

http://media.radiosai.org/journals/vol_11/01OCT13/Nooshin-Mehrabani-My-Sai-My-Love-My-Puttaparthi.htm

Mój Sai, moja miłość, moje Puttaparthi

Rozmowa z Panią Nooshiną Mehrabani

Pani Nooshina Mehrabani urodziła się w Iranie i pracowała jako dziennikarka dla państwowego radia i telewizji. Po przeprowadzce do Los Angeles (USA), kontynuowała swoją karierę w telewizji irańskiej. Od 1991 roku, kiedy po raz pierwszy usłyszała o Sai Babie, odbyła wiele podróży do Indii i otrzymała kilka szans na rozmowę z Bhagawanem. Obecnie mieszka w Puttaparthi, które nazywa swoim domem. Napisała również książkę pod tytułem Love and Suffering („Miłość i cierpienie”), która opowiada historię jej podróży do Swamiego.

2,5 miesiąca, jakie spędziłam z dala od Puttaparthi, u rodziny w Stanach Zjednoczonych, wywołało u mnie tęsknotę za domem i nie mogłam doczekać się powrotu. To było dziwne uczucie – być może dla niektórych jest to paradoks, biorąc pod uwagę, że jestem sama w Indiach.

Nie ma jak w domu – moje Prasanthi

Podczas pobytu u rodziny wielokrotnie padało następujące pytanie: „Kiedy wrócisz do Stanów Zjednoczonych i zamieszkas z resztą rodziny, zwłaszcza teraz, kiedy Baba odszedł?”.

Przyjmowałam to pytanie od członków mojej rodziny, z których nikt nie należał do wielbicieli Sai. Przez ostatnie 22 lata życzyli sobie, abym pewnego dnia znów stała się ich „normalną” córką, siostrą i matką. Mój syn zaproponował nawet, że kupi mi mieszkanie, więc mogłam na stałe wrócić do Ameryki.

Milczałam przez kilka minut, a później syn powiedział mi: „Mamo, nic więcej nie wywoła u ciebie zachwyty ani nie sprawi ci radości”.

Nie rozumiem, że odnalazłam swoje źródło szczęścia we wnętrzu i że nie ma to nic wspólnego z materialnymi sprawami tego świata. Porzuciłam te dyskusje na łonie rodziny, nie mogąc im wytłumaczyć, jak to możliwe, że moim jedynym domem są Indie i że do końca życia pragnę mieszkać w Puttaparthi, aby służyć Swamiemu.

Mój satsang z sufi w Stanach Zjednoczonych

W połowie mojej podróży po Stanach Zjednoczonych, na jednym ze spotkań społeczności irańskiej, poznałam kobietę, która wyznawała sufizm. Gdy dowiedziała się, że mieszkam w małej wiosce w Indiach niedaleko aszramu mojego guru, nalegała, abym podzieliła się swoimi doświadczeniami z grupą sufi na cotygodniowym spotkaniu organizowanym w domu jednej z nich. Członkinie tej grupy prowadziły kółko studyjne, na którym dyskutowały nie tylko o Koranie, świętej księdze muzułmanów, ale także ogólnie o duchowości. Uważały, że religia bez duchowości jest jak ciało bez duszy.

Widząc prawdziwe zainteresowanie tych pań, które chciały dowiedzieć się czegoś o moim guru z Indii, wzięłam udział w jednym ze spotkań, by podzielić się z nimi swoimi doświadczeniami związanymi z naszym ukochanym Sathya Sai Babą. Po wysłuchaniu tego, co mam im do powiedzenia, nabrały jeszcze większej ochoty do poznania nauk Swamiego, a ja byłam szczęśliwa, że mogę przekazać im to, czego nauczyłam się od największego mistrza, jaki kiedykolwiek stąpał po ziemi. Modliłam się o to, aby Swami zawsze dawał mi okazję do opowiadania, słuchania i odzwierciedlania jego miłości, dokądkolwiek pójdę.

W rozmowie z sufi nie podkreślałam znaczenia cudów Baby, skupiając się w zamian na tym, jak prowadził nas wszystkich do codziennego życia w prawdzie, w miłości i w jedności. Niemniej ponieważ częścią mojego doświadczenia była materializacja wibhuti, wspominałam o nim .

Po usłyszeniu o tym świętym popiele i o tym, jak wiele osób uzdrowił, niektóre panie zapytały mnie, czy mam go odrobinę do rozdania. Ponieważ Swami wszystko planuje z wyprzedzeniem, przywiozłam ze sobą do Stanów Zjednoczonych paczuszkę wibhuti, którą ofiarował mi na zakończenie rozmowy. Obiecałam tym kobietom, że przyniosę ją na kolejne spotkanie.

W następnym tygodniu dyskutowały o czystości umysłu i serca oraz o sposobie przejawiania tej czystości w naszym codziennym życiu. Po każdej rozmowie panie chciały wiedzieć więcej o naukach Swamiego na dany temat.

Sufi były zdumione odkryciem, że między naukami Sathya Sai Baby, a tym, co przekazuje nam Koran, nie ma żadnej różnicy. Byłam szczęśliwa widząc, jak z otwartymi umysłami interpretują Koran. Do rozwoju umysłu i serca często dochodzi u człowieka, który dzieli się swoją wiedzą i zrozumieniem świętych tekstów.

Na końcu dyskusji rozdałam wibhuti 20 paniom. Chętnie odbierały ten święty popiół, który został pobłogosławiony przez tak świętą istotę jak Swami. Kilka kobiet zatrzymało go dla swoich rodzin. Byłam zdziwiona, w jaki sposób nasz Swami objawił się tym oddanym kobietom bez większego wysiłku z mojej strony.

Przed wyjazdem ze Stanów Zjednoczonych udałam się na ostatnie spotkanie, by się pożegnać. Cieszyłam się słysząc ich rozmowę o jedności myśli, słów i czynów, która jest także ważnym aspektem nauk Swamiego. Na zakończenie kilka pań powiedziało mi, że wibhuti pomogło niektórym chorym w ich rodzinach.

Tego wieczoru w drodze do domu myślałam o moich rozmowach z tymi sufi. Aranżując to małe przedstawienie, Swami otworzył im drugie drzwi, a ja rozumiałam, że jeśli istnieje silna wiara

i oddanie dla Boga, wszelkie przeszkody znikają, a wszystkie pozorne różnice stają się wyłącznie jednością. Bezwarunkowa miłość do Boga zawsze odgrywa ogromną rolę w jednoczeniu ludzi. Te sufi, przedstawicielki jednego z nurtów w islamie, miały możliwość zobaczyć Boga w ludzkiej postaci. Ostatnio otrzymałam od grupy tych kobiet wiadomość, że przygotowują się do podróży do Indii w celu złożenia wizyty w Prasanthi Nilajam.

Swami mówi:

[Napis na zdjęciu: Wielbiciele powinni rozwijać niezachwianą wiarę, nie zwracając uwagi na to, co dzieje się w świecie. Ci, którzy mają czyste i bezinteresowne serca, pozostaną niezłomni w swojej wierze niczym metalowa kula, która pozostaje nieporuszona nawet w czasie burzy. Lecz ci, których zdominowały ziemskie pragnienia, będą chwiejni jak suche liście niesione przez lekki powiew wiatru. Niech wasze oddanie będzie silne. Jest to dla was dobre. – Sathya Sai Baba. – *Sathya Sai Speaks*, vol. 26, 26/1993]

Moje spotkanie z wielbicielami ze Stanów Zjednoczonych

W trakcie tej podróży otrzymałam również błogosławieństwo spotkania z członkami naszej rodziny Sai. Niektórzy z nich chcieli się dowiedzieć, ile osób przyjeżdża do Puttaparthi. Zastanawiali się: „Czy jest tam duży tłok? Czy obcokrajowcy nadal przybywają do Prasanthi Nilajam?”. Tego rodzaju pytania padające z ust osób, które nie należą do grona wielbicieli Sai, to normalna rzecz, ale dlaczego wielbiciele Sai mieliby niepokoić się migracją ludności? Kiedy twoja matka zaprasza cię w odwiedziny do swojego domu, nie pytasz, czy przyjdzie ktoś jeszcze? Wielkości twojej matki nie można zmierzyć ilością gości zaproszonych do jej domu.

Dla mnie Puttaparthi jest domem mojej matki. Życie tutaj wciąż jest cudowne, a ja jestem wdzięczna, że mogę mieszkać w tym świętym kraju, w którym urodził się awatar i w którym żył przez 85 lat. Zwykli ludzie podejmują w życiu decyzje w oparciu o priorytety, ale łaska Swamiego pomaga nam przejść drogę, której podstawą jest mądrość, a nie pragnienie. Jego aktywna energia cały czas przyciąga zarówno oddanych, jak i nowych wielbicieli, tak jak kobiety wyznające sufizm.

Dlaczego kocham moje Puttaparthi

Kolejną nową wielbicelką była kobieta z Hong Kongu, która pracowała jako sędzia. Spotkałam ją zaraz po powrocie ze Stanów Zjednoczonych. W tym roku wykorzystała swój krótki urlop na to, by przyjechać i poczuć energię Swamiego, chociaż mogła spędzić w Indiach tylko jeden dzień. O Babie dowiedziała się 2 lata temu, po jego Mahasamadhi. Nie miało dla niej znaczenia to, ile osób przebywało w aszramie. Była zadowolona i szczęśliwa, wierząc, że Sai Baba pozwolił jej przyjechać do Indii. Podobnie jak ona, ja również nie przywiązuję wagi do tego, ilu wielbicieli odwiedza Puttaparthi.

Relacja Swamiego z wielbicielami jest zawsze wzajemna i z serca do serca. Gdy awatar opuścił ciało, wielbiciele ze wszystkich części Indii pośpieszyli do Puttaparthi, by złożyć mu ostatni hołd. Mieszkańcy przez trzy dni przygotowywali darmowe posiłki dla tysięcy ludzi. Na każdej wąskiej drodze w tej wiosce i przed izbami, rozdawali wodę mineralną zgrzanym i spragnionym ludziom. Ten przejaw miłości i służby wykonywanej przez wielbicieli był elementem jednej z najważniejszych nauk Swamiego o bezinteresowności. Jestem szczęśliwa, że żyję wśród tych ludzi i uważam się za mieszkankę wsi.

Mamy wielkie szczęście, że jesteśmy częścią historii tego awatara. Mój Swami jest największym wśród wszystkich awatarów, którzy przybyli, by pomagać ludziom na tej ziemi. Żadna inna inkarnacja nie miała takich bliskich relacji ze swoimi wielbicielami, dając im szansę doświadczenia swojej wszechobecności, wszechwiedzy i wszechmocy. Przejawiły się one w postaci miłości i natchnęły wielu z nas do zamieszkania w miejscu jego urodzenia i do poświęcenia swojego życia pełnej służbie Jemu.

Swami jako nasza boska matka zawsze troszczy się o dobro swoich dzieci. Gdy woła nas do swojego domu, biegiem idziemy odwiedzić jego aszram, gdyż jesteśmy świadomi znaczenia doświadczenia, jakie awatar ofiarował ludzkości w tym świętym miejscu.

W Puttaparthi łatwiej nam go wspominać i koncentrować na nim naszą miłość z całego serca, bez pomocy rozumu. Ciało Swamiego odeszło, ale bogactwo jego nauczania jest z nami. Jednak jeśli nasza miłość i oddanie były skierowane jedynie w stronę postaci Swamiego, nie mogły być trwałe. Z tego powodu niektórzy wielbiciele są zaniepokojeni i pragną się dowiedzieć, czy inni wciąż pozostają wierni Bhagawanowi Babie i odwiedzają jego aszram. Odpowiedź brzmi: „Tak, naprawdę przyjeżdżają i czerpią z jego boskiej energii”.

Swami materializuje wibhuti w wielu miejscach w Puttaparthi, w Indiach i na całym świecie. Jego prawdziwi wielbiciele są silniejsi niż kiedykolwiek i nie wdają się przez cały czas w analizę. Po prostu wyrażają miłość. Nie ma znaczenia, kiedy przyjechaliśmy do Swamiego i jak dawno temu miało to miejsce. Błogosławieni są ci, którzy z pełnym oddaniem, kontynuują razem z nim swoją podróż i kończą grę.

[Napis na zdjęciu: Wielu ludzi uważa się za wielbicieli. Dopóki mają wiarę w Boga, ich oddanie jest niezmiennie. Gdy oddanie staje się chwiejne, to samo dzieje się z umysłem. Prawdziwa wiara nie chwieje się w żadnych okolicznościach. Niech będzie, co ma być, ale twoje oddanie nie powinno się chwiać, nawet gdyby cię kroili na kawałki. Na tym polega niezmiennie, stałe i czyste oddanie. Rozwijaj w sobie takie stałe i bezinteresowne oddanie Bogu. – BABA. – Dyskurs z Kodaikanal, 29.04.2009]

Tłum. Dawid Koziół

listopad 2013
(is)